

(II Romanista - P.Torri) Jedenastu nowych graczy (na razie). Plus jeden. Tym jednym jest czeski napastnik, ma zimne oczy, twarz, która wydaje się mówić "teraz pokażę wam kim jestem", spojrzenie, które chce wziąć wielki rewanż. Podsumowując, Patrick Schick.

Bowiem w trakcie tego precampionato, gdzie stworzył się pewien niepokój - remis z Avellino, cztery gole od Tottenhamu, gorycz tego co mogło być z Malcomem i nie będzie - najbardziej pocieszające światełko dał Czech, który przybył z Genui 12 miesięcy temu za ponad 40 mln euro, płatnych przez pięć lat. Pięć goli w trzech meczach, kilka niesamowitych technicznych cech, wspierających nadzieję, że Schick nie będzie tym jękającym się pomiędzy kontuzjami i występami bez szczególnych efektów, które przeżył w swoim pierwszym sezonie w cieniu Trigorii. Prawdą jest też, że gdybyśmy musieli dziś zrobić podstawowy skład Romy, z logiką i nie tylko, w roli środkowego napastnika, nazwiskiem do wpisania nie mógłby być nikt inny jak Edin Dzeko. Którego, ponadto, nasz wysłannik, który śledzi Romę, opisuje jako gracza znajdującego się praktycznie w formie ligowej, z poprawioną złością sportową, która nie dawała spać Luciano Spallettiemu. Schick nigdy nie ukrywał, że czuje się środkowym napastnikiem, środkowym napastnikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Zatem w tej chwili Czech może usiąść tylko na ławce, stawiając na sprawienie kłopotów Di Francesco i Dzeko, znając jednak wielki szacunek jaki ma trener dla bośniackiego napastnika i uznając też niesamowite walory Edina, który w ostatnich dwóch sezonach, tylko w lidze, wpisywał się na listy strzelców 45 razy.

Zaczynając od jednej z maksym Nilsa Liedholma, który słusznie twierdził, że nigdy nie było problemem ustawianie obok siebie dwóch świetnych graczy, jest szansa na oglądanie również pary Bośniak-Czech. W ustawieniu 4-3-3 jest to niemożliwe, nie można zmusić Schicka do gry na skrzydle i podwójnego wysiłku, który przewiduje też pracę w fazie defensywnej. Jest w tym trochę prawdy, nie ma wątpliwości, ale prawdą jest też, że chłopak chce rewanżu, wiedząc też, że w tej roli może także pokazać swoje walory. Jak to zrobił, dla przykładu, w wyjazdowym meczu poprzedniego sezonu z Sampdorią, gdy, wchodząc z ławki, zmienił losy spotkania. To mecz, który musi być odniesieniem dla współistnienia dwójki na boisku. W piłce nożnej, za wyjątkiem talentu, który masz lub nie masz, można nauczyć się wszystkiego, zaczynając od założenia, że będzie to tylko dodatkowe bogactwo. Schick to zrozumiał i jest gotowy pokazać na boisku.

Autor: abruzzo